

Rękawiecki, Radosław

Los radzieckiego żołnierza ...

Nasze Korzenie 2, 75

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Los radzieckiego żołnierza...

18 stycznia 1945 roku 50 Brygada Pancerna Gwardii pułkownika Józefa Wiedieniewa (9 Korpus Pancerny Gwardii generała-majora Nikołaja Czeriapkina z 2 Armii Pancerny Gwardii generała-pułkownika Siemona Bogdanowa), która wchodziła w skład I Frontu Białoruskiego marszałka Georgija Żukowa, wkroczyła do Gostynina. Ostrzał artyleryjski od strony Kutna i odgłosy bombardowań przyspieszyły ewakuację pozostałej w mieście ludności niemieckiej. Wiele osób nie zdążyło uciec przed radzieckimi czołgami, które około godziny 14 ostrzelały niemiecki pociąg ewakuacyjny ze sprzętem, cywilami i rannymi żołnierzami. Pociąg trafiły w środkową część składu, powodując ich pożar. Pociąg stanął w płomieniach. Gostynin zajęła Armia Czerwona.



Fragment niemieckiej mapy topograficznej *Messtischblatt* w skali 1:25 000, przedstawiającej okolice wsi Salki (niem. Salki).

Tymczasem w rejonie małej wsi Salki (ok. 6 km na południowy zachód od Gostynina), gdzie od strony Kutna wkraczała jedna z brygad radzieckich, czołgi i ciężki sprzęt przedzierały się przez las, kierując się ku centrum Gostynina i na Kowal. Lekko zmarznięta ziemia, pokryta cienką warstwą śniegu, okazała się zdradliwa dla wielotonowych pojazdów pancernych, których gąsienice grzęzły w śniegowej brei i torfowym podłożu. Nie wszystkie maszyny zdołały przejechać, jedna została uwięziona w bagnie. Przymuszeni sytuacją żołnierze postanowili zatrzymać się w tym miejscu i rozbić tymczasowy obóz. Przez kolejnych kilka dni próbowali oni wszelkimi sposobami wyciągnąć unieruchomiony czołg, ale przy każdej próbie moczary nie dawały za wygraną i pochłaniały maszynę coraz głębiej. Założono posterunek i na zmianę pilnowano porzuconego sprzętu. Czekano na dogodniejsze warunki. Znudzeni żołnierze często wędrowali dla rozrywki do pobliskiego miasteczka, opuszczając miejsce zakwaterowania. Pewnego słonecznego, lecz mroź-

negu poranka, jeden z nich postanowił, iż wieczór spędzi w karczmie wraz ze swoimi towarzyszami broni. Tak też uczynił. Zabawa trwała do białego rana, a toastom za zwycięstwo i żołnierskim pieśniom nie było końca. Gdy nastał czas powrotu, pożegnał się z „padrugami” i wyruszył, jak się później okazało, w swą ostatnią drogę.

Szedł pełen wigoru, z uśmiechem na ustach. Podśpiewując myślał zapewne tylko o tym, by jak najszybciej pograć się w błogim śnie. Wracał długo, a że zmęczenie dawało się coraz bardziej we znaki, postanowił odpocząć. Los zrzucił, iż nieopodal znajdował się posterunek radzieckiego wartownika, który widząc przybysza, krzyknął donośnie: „Hasło!” Gdy nie usłyszał odpowiedzi, krzyknął ponownie. Ale i tym razem odzewu nie było. Wtedy młody i niedoświadczony wartownik, zdenerwowany i zdezorientowany nagłym pojawieniem się nieproszonego gościa, oddał strzał w jego kierunku. Wojak, który jeszcze przed chwilą pogwizdywał wesołą piosenkę, został przeszyty kulą swojego rodaka i padł martwy pod wierzbą. Drzewo przyjęło go pod swoje konary na zawsze, a miejsce to stało się jego mogiłą. Dlaczego nie odpowiedział na hasło gwarantujące mu bezpieczne przejście? Być może, po całonocnej biesiadzie, po prostu go zapomniał...

Owa wierzba stoi po dziś dzień, a pod nią nadal spoczywa radziecki żołnierz. Podczas wyzwania Gostynina zginęło około 30 żołnierzy i oficerów radzieckich. Początkowo zostali oni pochowani na skwerze, naprzeciwko dawnej cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja. Kilka lat później ich szczątki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz żołnierzy radzieckich w Warszawie. O żołnierzu, który spoczął kilka kilometrów dalej, zapomniano. Z przekazów ustnych, pochodzących od miejscowej ludności, możemy się dowiedzieć, iż czołg nadal zalega w bagnie, mogiłę zaś kilkanaście lat temu odwiedził syn zabitego. W latach powojennych dzieci z pobliskiej, nieistniejącej już, Szkoły Podstawowej w Salkach składały tam kwiaty i paliły znicze.

Po ostatecznym opuszczeniu Polski przez wojska radzieckie w 1993 roku i po likwidacji szkoły w Salkach w 1997 roku, nikt nie kontynuował tradycji upamiętnienia mogiły. Z czasem miejsce to porosła trawa, a usypany kopczyk zniszczyła erozja. Dziś o grobie i historii radzieckiego żołnierza wie już tylko kilka osób. Obecnie grób znajduje się na terenie prywatnej posiadłości, jest oznaczony. Jego otoczenie stanowi pięknie przystrzyżony trawnik przydomowy, o który dbają właściciele posiadłości.



Grób radzieckiego żołnierza w Salkach; fot. R. Rękawiecki (2012).